

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 25 Stycznia
6 Lutego

N^o 10.

Rok 1859.

Gorzelnie i okowita.

od F. G. z Wielunia.

(Dalszy ciąg.)

Pan Lesiński z Borowna, w numerze 70 Korrespondenta powiada: »Myli się pan F. G. utrzymując: czyż nie lepiej sprzedać 1000 garnicy po rublu jak 3000 po 40 groszy,« bo wiem z doświadczenia, że w latach kiedy cena okowity dochodzi do rubla, rzeczywicie producent ledwo 1000 garnicy ma na sprzedaż, lecz w latach gdzie cena spada do 40 groszy, ma jej nie trzy, lecz 10 tysięcy.

Nie raczył się zastanowić szanowny recenzent, że właśnie tym przykładem z doświadczenia poparł moje zdanie i wykazał jego użyteczność. Weźmy to pod kródkę.

W latach nieurodzaju, przypuściwszy ogólne ograniczenie do połowy, gdyby zamiast tysiąca wypalił połowę, niezawodnie za 500 garnicy otrzymałby tyle, co za tysiąc, a może i więcej, bo wiadomo, że ceny z produkcją biegną zawsze w odwrotnym stosunku. Z oszczędzonej połowy w gorzelni, miałby w remanencie kartofle i ziarna jakie 300 korcy, z których sto mogłoby posłużyć do zmniejszenia liczby owych nieszczęśliwych, a 200 dla inwentarza pożywniejszą wydałby paszę niż dostarcza wywar.

Toż samo dowodzenie i rezultat w latach urodzajnych, gdyby zamiast 10,000 garnicy, pięć tylko wypalił; cena będzie podwojną, a karm znacznie większą, chyba że inne okoliczności, jako to wywóz za granicę (co przypuścić trudno, bo ten łatwy przemysł wszędzie praktykują), przybycie wojska, odkrycie użytecznego sposobu spotrzebowania okowity, doradzą powiększyć rozsądnie ten wyrób w latach urodzajnych, ale nigdy w zagrożonych głodem. Oprócz dwóch powyższych korzyści, nader z siebie jasnych, ileż innych ubocznych spodziewać się można z takiego zmniejszenia. Mniej spalonych drzewa, mniej kuf kosztownych i naczyń, mniej miejsca, mniej robocizny, mniej tygodniowych wesel i chrzcin, mniej próżniactwa, zepsucia, mniej koni pokaleczonych i złamanych wozów, mniej zepsutej uprzęży, bo wiemy ile to półkwaterek zbytni szkody przynosi.

Rzecz szczególna, że kwestya tyle prosta jest tak źle pojęta, kiedy szanowny recenzent chce przekonać, że dzisiaj wielu prowadzi gorzelnie tylko dla podwyższenia produkcji mierzwy, i jedynym ich zyskiem jest tanięj nabyty wywar anizeli siano, kiedy prawdą jest niezaprzeczoną, że im więcej wywaru tém mniej paszy i niższe są ceny okowity.

Wielu to jednak pojmuje, tylko jakoś rozważniej skonkludować nie chce. Tak, słyszałem cieszących się w roku zeszłym na pogłoskę, że zaraza na kartofle już się pokazała, a gdy to zawiodło, że wczesna zima perki wymroziła. Pytałem dla czego? bo sznaps będzie droższy. Jakież to żądanie! Czyż dobrowolne, lub w skutek prawa ogólne zmniejszenie, nie mogłoby zastąpić tej korzyści z zarazy i mrozu, a przy tej korzyści więcej paszy, więcej inwentarza, a mniej księgosuszu.

Pan L. przyznaje, że są gospodarstwa, któreby bez gorzelnii obejść się mogły i dla takich obniżenie produkcji okowity byłoby stosowne; ale pytam się jak tego dokonać, jak segregować, jak skłonić właściciela, gdy przystać nie zechce, i kto będzie sędzią;

kiedy obniżenie ogólne, bądź przez dobrowolną umowę, bez innego wpływu, bądź prawne, żadnemu gospodarstwu, w dzisiejszych nawet jego warunkach, złych lub dobrych, żadnej nie przyniesie szkody, jak to zdaje mi się dobitnie wyżej wykazałem.

Zdanie to popiera praktyczny ziemianin, pan W. K. z Kieleckiego, w Nrze 86 Korresp. powstając na wywar i zmniejszając zacier. zalecając toż samo wszystkim producentom.

Szanowny recenzent w zniesieniu monopolu tabacznego widzi najłatwiejszy i najzyskowniejszy dla kraju środek zmniejszenia produkcji wódki, a twierdząc, że się mylą co do okowity, żąda pomocy pióra na korzyść tytoniu. Nienawidzę tej rośliny, chociaż czasem z nudów, lub po dla odpoczynku fajeczkę wypalę. Nie dość jednego narkotyku, potrzebaż drugiego. Czyż pan L. byłby kontent, gdyby przez upowszechnienie tak złego nałogu włóścianie i cała służba folwarczna paliła cygara lub fajki, jak czynią sąsiedzi; pewnieby nie jedną noc bezsenną przepędził i narzędzi ogniowych więcej przysposobił, a co jednemu nie miło, nie życzę drugiemu, bo inaczej, dla kogóżby produkcję zbytkową rozszerzać, kiedy i dziś przy pewnych warunkach tytoń plantować każdemu jest wolno.

Ależ są inne przedsiębiorstwa godne dla rolnika. Piwko smaczne i zdrowe, w zimowej porze po szynkach gorące, jakiego teraz i w Warszawie nie ma; cukier z miejscowych buraczków, pasieczka, stawy zarybione, chów koni nie angielskich i swojskiego bydła, nie paradierów, bo to tylko piękne, a *naturam ex pelles furca* za niedługo polska krowa albo owca wróci. A to wszystko kiedyś u nas bardzo popularne, stało się dzisiaj całkiem zaniedbane, bo gorzelnia wszystko przytłumiła.

Szanowny recenzent przyznaje mi, że kreśląc projekt miałem przynajmniej dobry zamiar (acz mylą) zapewnienia godziwego zysku producentom. Wyznaję, że tak nie jest: gdyż ja pragnę ogólnego dobra, jeżeli tylko dobrze zrozumiany będę; życzyć zaś jednym tylko, których żale, Bogiem a prawdą często przesadzone, nie zgadza się z memi pojęciami, zwłaszcza, że na całym świecie, szczególniej też u nas, ani praca naukowa, ani piękne kunszta, ani zgryźliwa zasługa cywilna albo krwawa w wojsku, nie dostarcza tych wygod i korzyści, jakie zdobyć potrafi roztropny gospodarz. Święta ziemia da wszystko, a małe wyjątki prawdy nie zagłuszają.

Pan L. Ł. z Stanisławic w Nrze 75, mówiąc o postępkach z nauk przyrodzonych, trącił mimochodem i o ten mój projekt, upewniając, że nie ma zamiaru bynajmniej go bronić. Wdzięczny jestem za to odmówienie, kto bowiem bez zbadania sprawy nazywa *niepraktycznym* zrobienie trzech z sześciu, i w obronie mógłby się pomylić.

Podzielać słuszne uwagi recenzenta względem ograniczenia gorzelnii do liczby tysiąca, nie podzielam wcale jego nadziei, by oświata wpłynąć kiedyś mogła na szkodliwy nałóg, jaki rozkrzewiamy, czyniąc go fundamentem jedynego handlu i przemysłu. *Longa via per praecepta, brevis per exempla*—dajmy przykład i to co się zowie, a wtedy zobaczymy. Obok karczmy nie utrzyma się szkoła, ni korzyść z ambony. Będą słuchać, wzdychać, płakać, i zaraz w trójnasób się spiją, bo trunek dobry na frasunek, a oni sfrasowani po kazanu wyszli. Przykład cytowany przez pana A. K. w Sejwach jest bardzo wymowny, ale na to potrzeba trzech woli, a jakże to trudno! W licznych zajściach dworów z włóścianami, nabrałem przekonania, że gorzałka była zawsze winkelkonsulentem i filarem sporu. Póki trzeźwi, mówią skromnie, poważnie

i spór jak najłatwiej zgodzićby można; niech-no tylko gorzalka zaroi, jakież z nich oratory, jakie hece wyprawiają, szczególnie kobiety. To wrzeszcza, płaczą, targają włosy, i strwożone dzieci wyrzucają na śnieg lub pod nogi, weź, zabij—że fraszka Ristori. Ot masz kommissyę, pomyślałem sobie; ależ i inne przychodziły myśli; dla czego lud ten przed godziną człowiek, tak prędko stał się dzikim zwierzem, i czemu tę metampsykos tak często odbywa. Oświata więc w tych warunkach czyż jest podobieństwem, zwłaszcza też, gdy w tych pięknych argumentach przebija się najczęściej tenże sam bout'oreille, owo sztydo jakim jest interes.

W numerze 84 Korresp. wystąpił z krytyką pan M. K. z Kózek i powiedział w tym duchu: pleciecie androny, jakich smutno słuchać (sic). Mnie gorzalka interesuje, bo nie mam gorzelni, a wolałbym tańszą; ale postarajcie się dla mnie o wyłączny przywilej siania pszenicy w całej okolicy, a ja będę onę sprzedawał z plewami wybranym piekarzom, a sąsiadów i członków towarzystwa rolniczego zapędziłbym do zatrudnienia się około uprawy mojej pszenicy, jako to projektuje pan X. co do okowity.

Czyż to dyskusya ważnego przedmiotu?

Pan M. K. jako ekonomista powtarza znowu zdanie już słyszane, że nigdy nikomu na myśl nie przyszło ograniczać liczby fabryk żelaznych w Anglii, albo jedwabnych w Lyonie, a o rozwoju swobodnym przemysłu i wolności wszelkiej produkcji tyle już pisano i uznano, iż prawdziwie smutnym jest w tej materji dyskusyę prowadzić; bo gorzelnie jedna po drugiej zamykać się będą, skoro praktyka karczemna przez oczynszowanie, oświatę i byt dobry włościan o wiele się zmniejszy. Znowu bajeczka Expectabat rusticus.

Dopiero co mówiłem o nadziei wpływu oświaty w dzisiejszych warunkach na moralność włościan; zwróć teraz uwagę szanownego recenzenta, że mieszanie w jedno wszelkich produkcji i podciąganie onych pod jedną chorągiew, sprzeciwia się samej nazwie nauki, jak to wyjaśniłem.

Produkcyę co do swojej zasługi są różne na tym bożym świecie. Jedne są konieczne, jak np. zboże, drugie potrzebne, jak cukier, trzecie zbytkowe, jak atłas i delikatessy, a czwarte szkodliwe, jak wódka w nadmiarze, a pewno i bawar.

Pierwszą produkcyę nakazuje rozum, drugą doradza rozsądek, trzecią powoduje instynkt zwierzęcy, czwartą kazi zły duch, to jest wszystkie elementa z jakich się składa nędzne człowieczeństwo.

Ograniczać pierwszą byłoby występkiem, drugą szaleństwem, a trzecią nonsensem; ograniczenie zaś czwartej, kiedy się staje szkodliwą, jest powinnością, z uznania prawd moralnych i religijnych wynikającą. Czyż nie mówimy co dzieł:—nie wódz na pokusy, a na chrzcie świętym wyrzekasz się złego i wszelkich spraw jego. Że zaś diabeł w sprawy nasze koniecznie wleźć musi, że tylko ciągłą walką rogów przycierać mu trzeba, tak też i szkodliwa produkcyja, jakiej on autorem, tolerowaną tylko być może, nigdy zaś protegowaną i porównaną z tymi, które rozum i rozsądek za podstawę mają.

Oprócz powyższych, tak widocznych a różnych zasług produkcyi, co do ostatniej i to jeszcze przytoczyć należy, że nadmiar w pierwszych jest tylko szkodliwym jednej stronie, to jest producentom; nadmiar zaś w ostatniej zgubnym dla obudwóch, a szczególnie u nas.

Powoływanie się szanownego krytyka, że w Anglii i we Francji przemysł wszelki zupełnej używa swobody, jest więcej potępieniem niż usprawiedliwieniem, bo dla czegoż do naśladowania wzięliśmy jeden i najgorszy, a tyle innych, w jakich tam celuja, wcale u nas rozkrzewić się nie chcą. Wszak mydlarski, garbarski, płócienniczy, młynarski, świec stearynowych i tyle innych, są związane z ziemią; lordy i parowie onych się nie wstydzą, a jakżeby to u nas pożądane było zmniejszyć liczbę owych sztyldów niemieckich, francuskich, angielskich, hebrajskich, żeby z czasem większą w kraju zrobić jednolitość; bo gdy w Niemczech wszyscy Niemcy jak obszył, w innych krajach takoz, u nas tylko istny Babel w mowie i w uczuciach. Dla tego przyczynę do pana X. jest niesprawiedliwy, bo któż jeżeli nie członkowie Towarzystwa na tę pożądaną zmianę i ogólne dobro więcej wpływać mogą.

(Dokończenie nastąpi).

Odpowiedź na zadanie konkursowe

ogłoszone przez Towarzystwo Roln. w Król. Polskiem.

Towarzystwo Rolnicze w Królestwie Polskiem, podało na wniosek Wgo Antoszewskiego C. T. do konkursu, między innemi kwestyami następującą: *Jakich środków moralnych użyć należy dla obudzenia pracowitości, rzadności i dobrego postępowania w czeladzi i wyrobnikach wiejskich? Czem możnaby skłonić ich do nieprzenoszenia się zbyt często z miejsca na miejsce, i jak zabezpieczyć ich dole, w razie długiej choroby, nieuleczonej niemocy lub zgrzybiałej starości?*

Kwestya ta, połączona w sobie wszystkie środki moralnego i materyalnego polepszenia bytu ludu wiejskiego.

Odpowiedź na nią, nie może więc obejmować zupełnie nowych pomysłów. Od lat kilku powszechną uwagę zwrócono na moralny i materyalny stan ludu naszego, rozbieżność ten przedmiot i dotknięto prawie wszystkich przedmiotów z nim połączonych. Pozostaje zatem te pojedyncze uwagi w jedną całość zebrać, porządkownie przedstawić i rozwinąć.

Choć poprawić złe, trzeba je poznać należyście, trzeba zatem bez ogrodki, bez przesady i bez utajenia wypowiedzieć, jakie są i ząd pochodzą, błędy i wady naszego ludu, a natrafimy na środki do ich poprawy doprowadzić mogące.

Marzyło się niejednemu badaczowi dziejów naszych, że włościanie i szlachta, te dwa pierwotne stany kraju naszego, są odmiennego rodzaju, z czego wynikłyby proste wnioski, że mają odmienną naturę i zalety, odmienną usposobienie umysłu i serca: bo różnica między narodem a narodem, a choćby też tylko między plemieniem a plemionami, nie mogą zatrzeć się nawet długim lat przeciągiem, a cóż dopiero wtenczas, kiedy władza i własność jest udziałem jednych, a podległość i niewola drugich. Lecz naród nasz jest jednolity, i też same przymioty złe czy dobre postrzegamy w szlachcie, co i w gminie wiejskiej, z tą tylko różnicą, jaką zrzadza był lepszy i wykonywanie zwierzcności. Sądzę, że ta jednorodność powinna być ułatwić poprawę obudwu klas, jeżeli do niej zabierzemy się szczerze i gorliwie.

Chlubimy się i sprawiedliwie, że nie powodujemy się oziębłością samolubstwem i wyrachowaniem, że jesteśmy ludzcy, gościnni, skłonni do szlachetnych popędów, że nasze życie rodzinne, tak się łączy z życiem ogółu, z życiem publicznym, iż jedno bez drugiego istnieć nie może, że nie łatwo nam przychodzi opuszczać nasze domowe progi i w dalekich krajach gonić za losem. Są to wszystkie piętna, odróżniające ród Słowian od Germańskiego i Skandynawskiego rodzaju. Widziemy, że są wydatne i niezłomnie niezwalczone, tak w stanach wyższych jak w ludzie wiejskim. Ich przewaga tak jest silną, że wciela w siebie obce pojedyncze żywioły.

Lecz obok tych zalet, z których sprawiedliwie chlubić się możemy, są wady, może będące nieuchronnym skutkiem i odbiciem tych samych zalet: nieogłębność na przyszłą dole materyalną, brak wytrwania w powziętym zamiarze, skłonność do wydatków, przechodzących możność i lekceważenie czasu. O ile zalety naszego narodu podnoszą nas nad plemiona zachodnie, o tyle te wady stawiają nas w przykrém materyalnym położeniu i oddają nas i ziemię naszą w ręce chciwych i wyrachowanych Niemców. Któż nie zna, jaką przewagę wzięło to plemie nad polskim ludem, w prowincjach, zostających pod panowaniem pruskim. Zuchwali i dumni, już ogłaszają w pismach swoich przewagę germańskiego żywiołu, i niemal oznaczają, w jakim przeciągu lat zaginie w Księstwie Poznańskim ostatni szczyłek żywiołu polskiego.

Tryumfalne te okrzyki są dla nas przestroga, ażebyśmy temu samemu losowi nie ulegli. Już w powiatach leżących przy zachodniej granicy coraz więcej osiada kolonistów i coraz więcej dóbr przechodzi w ręce Niemców. Pojedynczo przybywający wcielają się w masę narodu, lecz skoro tylko ci przychodnie już mogą tworzyć własne społeczeństwo, własną gminę, skoro obejdą się bez towarzyskich stosunków z krajowcami, wtedy rzecz stracona: pozostaną tém czém byli i obcy żywioł, tak nam niechętny i zgubny, coraz to bardziej szerzyć będą.

Żeby więc ochronić się od grożącego zniemczenia, powinny wszystkie klasy rodu polskiego pomyśleć o stanowczej reformie swego postępowania.

Właściciele i dzierżawcy wiosek, niech wyrzekną się zbytkowego życia, niech poświęcą się bezpośredniemu czuwaniu nad własnym mieniem, a zarazem niech z miłością chrześcijańską zajmą się ulepszeniem bytu włościan, ich poprawą moralną i oświatą, stanowią ich odpowiedzialnością. Przez długie wieki byli panowie nieograniczonymi władzami doli włościan swoich i potomkowie dawnej szlachty, dziś pokutować muszą za winy i niebaczność przodków. Lecz gdy z postępem czasu i oświaty, ustało najprzód poddaństwo, a za niem coraz to bardziej ustaje i ustac musi pańszczyzna, właściciele ziemscy ujrzeni się otoczeni ludem pozbawionym zamiłowania pracy, nawykłym do nędzy, odzianym biednie, żyjącym jeszcze nędzniej, nie mającym po większej części najpierwszych elementarnych początków oświaty, a z powodu zbiegu tych wszystkich okoliczności, nie szanującym własności, ładu i porządku. Są liczne wyjątki od takiego stanu, lecz ogół włościan naszych, a mianowicie tych, którzy nie posiadają roli, lecz tylko żyją ze służby i wyrobku, zagarnęły wszystkie wady wymienione powyżej. Na nieszczęście, klasa obywatelska, która poprawą włościan zająć się powinna, odstąpiła także od prostoty, pobożności i rządnej oszczędności ojców swoich. Smutny to jest stan rzeczy, lecz prawdziwy. Cóż więc nastąpi? Mamyż zwątpić o sobie, i o ludzie wiejskim; opuścić ręce, zdać wszystko na los i obojętnie wyszukiwać tej chwili, kiedy ziemia krwią naszych ojców broniona, a uprawiana znójem ludu polskiego, przejdzie w ręce obcych przybyszów, stanie się nabytkiem lichwiarskich frymarków.

Lecz nie wątpimy jeszcze o przyszłości; mamy dotąd w ręku naszym dwa główne żywioły odrodzenia: rolę i wiarę. Przeważna część ludności kraju naszego, chociaż różna stanem i oświeceniem, jest połączona ogniwami jednego pochodzenia i religii. A przytém, wady i nałogi, tak niższych jak wyższych klas polskiego ludu, nie są w nim głęboko zakorzenione. Nie mamy dzięki Bogu, ani mściwej zawziętości południowców, ani oziębłego egoizmu i nietowarzyskości germańskich szepców, i sprawiedliwie powiedziano: że złe przylega łatwo do powierzchni narodu, lecz nie przeciąga do gruntu, kilka dobroczynnych deszczów zmyje tę brzydotę, a pierwotna piękność i dobroć okaże się w całym blasku. Widzimy jak łatwo ludzie wyższych stanów w Polsce przechodzą od marnotrawstwa i zbytków do ofiar trudów i poświęceń, a włościanin, nawet taki, który dopuścił się występnego czynu i za niego poniesie karę prawem naznaczoną, podźwignie się z moralnego upadku, jeżeli mu podadzą litośną rękę i niebaczny postępowaniem nie popchną do nowych przestępstw. Wrodzona łagodność charakteru i niepamiętanie urazy, zrzędza, że łagodne i przyjazne słowo, nie wielka pomoc w potrzebie, rada i opieka w chorobie, obudza w sercu naszego kmiotka przywiązanie i ufność dla pana, czyni go skłonny do usłuchania jego przestroż. Poprawa zatem i podźwignienie tak materialne jak moralne ludu wiejskiego, jest w ręku posiadaczy własności ziemskich, bez względu jakie stosunki materialne zachodzą i zachodzić będą między temi dwoma stanami naszego społeczeństwa. Sądzę, że o tej prawdzie wszyscy obywatele są przekonani, że czują potrzebę zajęcia się tak ważnym dziełem, które łatwiejszym się staje przez utworzenie z woli Monarszej wspólnego ogniska wszystkich prac, dobro i wzrost rolnictwa na celu mających. Z tego to ogniska, z Towarzystwa Rolniczego, wyjść powinien popęd do tej pracy; w niem to wyrobić się powinny zasady, których w dążeniu do tego celu trzymać się należy.

Poprawa bytu materialnego i podźwignienia moralnego i umysłowego stanu włościan naszych, połączone w rzeczywistości, nie mogą oddzielnymi drogami postępować. Należy starać się razem i o jedno i o drugie. Pojedynczo wzięte, nie osiągną celu.

Szkółki wiejskie, a nawet i ochronki, łatwiejsze od nich, zostaną bez skutku, pośród przeważającej nędzy, nieporządku, nieochętności, i nawzajem, wszelkie dążenia do poprawy materialnego bytu spełzną i tylko obrócą się na powiększenie próżnowania i pijanstwa, jeżeli olok nich nie nastąpi polepszenie moralnego i umysłowego stanu. Ze jednak to, co się łączyć powinno w działaniu, musi być jedno po drugiem oddzielnie wystawione w piśmie, zajmę się najprzód środkami materialnymi, a z kolei przystąpię do moralnych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Korrespondencya.

Z Jędrzejowskiego d. 10 Stycznia 1859 roku.

Pozwólcie, szanowni Panowie! że widząc was na wezwanie naszego Korrespondenta Rolniczego tak licznie zebranych, wyrażę największe moje zadowolenie, bo to przekonywa o gorliwości waszej o wspólne nasze dobro!

Lecz zarazem nie mogę zataić żalu, że chociaż w upłynionym roku, zaraz po otwarciu Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, najpierwsza myśl zebrania obywatelskich wyrodziła się w gronie obywateli Jędrzejowskich, po kilku jednak zjazdach, przez jednych niechętnie widziana, przez drugich zaniedbana, nareszcie zapomniana prawie została; gdy tymczasem podobne zebrania upowszechniły się już niemal w całym kraju, i powtarzane są z mniej większym powiedzeniem, pozostawiają nas w nieczynności, jakby na igraszkę lekceważenia. Panowie! niedozwólmź się wyprzedzać w szlachetnym krzątaniu około wspólnego dobra! Nie zaniedbujmy korzystając z tak sprzyjającej sposobności i kierujmy dążenia ku tak pożytecznym celom, jakie nam Towarzystwo Rolnicze przedstawia. Winniśmy bezwarunkową wdzięczność łaskawie panującemu MONARSZE, że raczył dozwolić na utworzenie tak błogiej i pożytecznej Instytucji. Winniśmy ocenić poświęcenie i niezaprzeczoną zasługę Komitetu zawiązanego Towarzystwa, który do rozwinięcia Instytucji tej tyle się przyłożył i z największą gorliwością po możebnej postępuje drodze. Lecz z obowiązków tych, godnie się wywiązać nie potrafimy, jeżeli pojedynczych usiłowań i ożywionych najlepszych chęci do ogólnego celu nie skierujemy, jeżeli połączonymi wspólnie siłami nie zechcemy pracować nad sobą, i nad potrzebami ubożego kraju.

Nie można powątpiewać, że Komitet Towarzystwa Rolniczego, złożony z obywateli światłych, z mężów prawych, dołoży wszelkich starań, aby zadanu swemu i potrzebom naszego rolnictwa uczynił zadosyć. Ależ Panowie! zadanie to jest zbyt trudne! potrzeby zbyt wielkie! abyśmy nie czuli konieczności niesienia pomocy gorliwym i pożytecznym usiłowniom, i to tém więcej, że Komitet rzeczony, złożony z małej liczby członków, zwłaszcza w początkach zawiązania swego, nie może przeniknąć pilniejszych potrzeb każdej okolicy. Korrespondenci znowu okręgowi za wiele mają do czynienia, aby wymaganym od nich obowiązkom w zupełności odpowiedzieć mogli. Powinniśmy zatem zbierać się peryodycznie, pod przewodnictwem poważniejszych obywateli, a nie występując po za kres wskazany Towarzystwu Rolniczemu, roztrząsali konieczniejsze potrzeby, pożyteczniejsze projekta, prace i doświadczenia nasze, a tém samem, za pośrednictwem rzeczonych korrespondentów, nieśli Komitetowi wszelką pomoc możliwą.

Na głos gościnności naszej, na odgłos uroczystości familijnych, zgromadzamy się zwykle z skwapliwością, a przytém, ileż to czasu marnujemy na niczém? Gościnności, zwyczajów, charakteru, wad nawet narodowych, byle polskich, jakieśmy po przodkach odziedziczyli, potępiać się nie godzi; jednak szlachetne te zasoby wiwniśmy połączyć z szlachetniejszymi jeszcze celami pracowania wspólnie dla ogólnego dobra, a nie potrzebujemy szanownym Panom przedstawiać, ile ztąd korzyści osiągnąć możemy, ile podobne zespolenie wpłynąć może na ożywienie działalności, na odrodzenie nawet cnót naszych. Wszyscy to czujecie i pojmujecie aż nadto dobrze.

W towarzystwach naszych wywiązały się dążenia koteryjne, które wpłynęły na osłabienie stosunków obywatelskich i uczuć braterstwa; to następnie wyrodziło fałszywe wyobrażenia o prawdziwej godności osobistej. Trudno zaprzeczyć, jak wiele złego stało się to przyczyną: wpłynęło nawet po części na osłabienie ducha naszych początkowych zebrania rolniczych. Złe to przecież nie jest tak głęboko wkorzenione, abyśmy silną wolą nie byli zdolni otrząsnąć się z niego. Na zebraniach rzeczonych, częściej pod powagą znakomitszych obywateli powtarzanych, a odbywanych z przyzwoitą skromnością, godnością i spokojnością, pod opieką władz, a wtedy ożywieni uczuciem powszechnego dobra, poznamy się i ocenimy lepiej, i nie przesądając przedwczesnie niczyich dobrych chęci, czynów, ani okoliczności, będziemy w możności mówić sobie prawdę, nie dla wzajemnego oskarżania się lub potępiania, lecz z tém gruntownym przekonaniem (jak powiedział jeden z znakomitych naszych mężów) »że póty się z wad i uprzedzeń naszych

nieotrząśniemy, póki sobie śmiało w oczy prawdy mówić nie zaczniemy.»

To nas ośmieli do wyrażenia myśli naszych z większą odwagą, które często zbawienne w ukryciu milczą dla tego jedynie, że nam braknęło wprawy do ich wyjawienia i żeśmy nie umieli wyrobić w sobie odwagi cywilnej.

Potrzeba zatem koniecznie, aby zebrania nasze rolnicze stałyby utrzymywane, lecz potrzeba abyśmy na nie przybywali z gotowem i już wypracowanemi projektami, doświadczeniami lub spostrzeżeniami. Od osób starszych, jako obarczonych wiekiem i licznymi obowiązkami, trudno wymagać podobnej pracy i odrywać ich od spokojności, i przywyknień; przyjdą oni w pomoc słowem, radą i doświadczeniem.

Lecz do was ja to przemawiam, zacna młodzieży! do was, co reprezentujecie wyobrażenia, co przedstawicie przyszłych obywateli, co macie wkrótce przewodniczyć młodszemu pokoleniu; zechciejcie dla własnego pożytku, dla dobra waszego kraju, zrobić poświęcenie, przeznaczyć przynajmniej dziesiątą część zmarnowanego nie raz czasu, na pożyteczną pracę, a przy pomocy i doświadczeniu starszych, znajdziecie w sobie dostateczne zasoby, że się godnie wywiązać potraficie z oczekiwanych po was nadziei.

Przebaczcie mi, Panowie młodzi! że się poważam przypominać wam uczucie obowiązku, chociaż przekonany jestem, że ono jest głęboko w sercach waszych wryte, że pojmiecie obecne wasze stanowisko w rolniczym stanie, a znacie dobrze co wam czynić wypada dla dobra kraju, dla szczęścia waszych rodzin, dla przyszłej pomyślności.

Na zakończenie, przytoczę tu słowa czcigodnej pamięci polskiego Katona, Stanisława Staszica, które w *Ziemiorodztwie Polskim*, w ustępie do młodzieży wyraził: »Bądźcie ludźmi oświeconymi, uczonymi, pracowitymi, moralnymi i cnotliwymi; uczcie się poznawać tę ziemię, która was zrodziła, oddajcie się naukom rolnictwa, przemysłowi, wynalazkom; coraz więcej przywiązuje się do tej ziemi, kochajcie i wystawiajcie ją.« A do możnych panów te wyrekł wyrazy: »Przeznaczcie podróżeować za granicę, marnować dostatków między obcymi z ziemi ojczystej zebranych. Dajcie! dajcie! z siebie przykład; obróćcie je na ulgę włóścianom, na ozdobę tej ziemi, na zakłady przemysłu i handlu. Niech domy wasze będą świątynią obyczajów narodowych, niech w nich młodzież nawyka do miłości kraju, do moralności, do cnoty i pracy.«

S. B.

O złożeniu i użyciu pługa Dombasla.

Poprawne narzędzia rolnicze w niektórych gospodarstwach leżą bezużytecznie po magazynach, a to z powodu wrodzonej niechęci ekonomów i parobków do wszelkich nowości wprowadzanych przez ich panów, jak niemniej, z powodu ich złego użycia, alboważ, co często się zdarza, że przy naprawach niektóre części w swych kształtach zmieniane i źle z sobą składane bywają.

Najwięcej osób posiada pług Dombasla, ale ten z powodów wyżej wymienionych niekiedy źle orze, a nawet zupełnie bywa porzucony.

Pług Dombasla, aby dobrze orał, powinien mieć zachowane następujące rozmiary:

Szerokość lemieszka powinna mieć cali 8—9, tyleż cali między strażką i dolną częścią odkładnicy; tył odkładnicy w górze ma być oddalony od lewej nogi na cali 16. Gdy ten rozmiar niezachowany, to jest gdy lemiesz szerszy, a zatem szerszą podrzyna skibę, odkładnica tak daleko nie sięgając, nie może odstawić skiby, i to jest powodem zasypowania bródzy. Oddalwszy zaś stosownie do szerokości lemieszka odkładnicę, wtedy budowa części składających to ulepszone narzędzie, nie odpowie swemu celowi, raz, że krając szerokie skiby czyni je trudniejszymi do rozrywania za pomocą radła, drapacza lub brony, powtóre, że bardzo obciąża woły.

Lewy brzeg lemieszka, długi cali 8, tworzy ze strażką linię prostą, tylko koniec przygięty w dół, aby szedł w ziemię. Prawy jego brzeg krający, ma cali 12, powinien tworzyć linię prostą, nie zaś krzywą, nieco tak zgiętą, w czem wielu kowali błędzi. Lemiesz

mając te rozmiary, znacznie mniejszy stawia opór przeryzując ziemię ostrym kątem.

Krój osadzony przy lewym boku grądzieli, powinien trafiać swym końcem na przedłużenie linii prostej, którą tworzy strażka z lewym boki lemieszka, nie zaś występować w pole, to jest na lewo, w którą to stronę oracze pospolicie go wybijają, aby brać szerszą skibę, co jest powodem kręcenia się pługa; a wiele cali krój wystaje, tyle cali z tej strony lemiesz skiby nie podrzyna, i kosztem siły pociągowej ta część ziemi zostaje oderwaną. Wiele dozoruujących na tę okoliczność nie zwraca uwagi, jak niemniej że orzący ustawia regulatora na skibę znacznie szerszą od lemieszka, i tak: zużyty lemiesz miewa często tylko cali 7, skiba zaś cali 14: została więc poderzniętą na cali 7, drugie zaś 7 cali przez moc oderwane.

Ku dołowi powinien być krój tak daleko spuszczonej, jak przygięty koniec lemieszka, poprzedzając go o cal jeden lub dwa. Ostrze kroja powinno tworzyć linię prostą, sam zaś krój dobrze gdy jest ku górze znacznie w tył pochylony, aby pęrze i inne zawady czepiające się, po tej linii mogły się posuwać aż nad powierzchnię roli, skąd je oraczowi z łatwością za pomocą opychaczki usunąć przychodzi.

Nogi nie powinny być osadzone zbyt prosto z góry na dół, bo oracz bardzo zbliżony do pługa, następuje na niego, i trudniej mu nadać wymagany kierunek. Jak również zbyt poziomo osadzone czynią go nadto czułym w kierowaniu nim. Na szerokość powinny od siebie być oddalone nogi górą najwięcej na łokieć jeden. Na wysokość mają trafiać oraczowi cokolwiek niżej bioder, nie więcej, aby go nie zmuszały do pochylania się w krzyżu, bo w tym razie opiera się na nogach pługa. Gdy oracz idzie brudą za pługiem, powinny mu nogi pługa trafiać do rąk przy biodrach, gdy bowiem jedną nogę trzyma przed korpusem swoim, drugą opodal z boku, taka postawa go utrudza. Część lewej nogi, od grądzieli do strażki, lewa strona części pługa zastępująca słupicę, jako też krój, mają się znajdować na wspólnej prostopadłej powierzchni.

Lemiesz powinien iść w ziemi poziomo, aby dno zoranéj roli tworzyło gładką, nie zaś karbowaną płaszczyznę.

Porównując zwyczajną drewnianą płuzycę z pługiem Dombasla, ma on co do lekkości tę wyższość, że: 1) płuzycą całą szerokością odkładnicy jednocześnie odpycha skibę, gdy pług Dombasla stopniowo ją wznosi, odsuwa, przechyla, i nareszcie na poprzedzającą przewraca, nie spotykając w żadnym punkcie nagłego oporu; 2) płuzycą sprawia opór tarcielem ziemi całą powierzchnią płoza, gdy Dombasle sunie się wsparty tylko na strzale. Małe to są wszakże ulżenia, w porównaniu z obciążeniem, jakie wywiera przedek, gdy jest do pługa zastosowany: nie tylko bez niego pług jest lżejszy do ciągnięcia, ale też wszystkie kierunki, nie zatrzymując się, oracz z łatwością może mu chwilowo nadać, to jest przybrać skiby gdzie tego potrzeba, zwięźić ją, jakoteż za naciśnięciem wziąć ją płydziej, i za lekkim poderwaniem pogłębić.

Pług opatrzonej nie przodkiem na kółkach lecz regulatorem, daje się prędzej i dowolniej nastawiać, co jest ważną i dogodną rzeczą, zwłaszcza w zagonowej óree, gdzie oracz niemal za każdą skibą inaczej pług nastawia.

Gdy doglądający uprawy roli dopilnuje dobrego złożenia i użycia pługa, łatwo przekonana oraczów, że dla nich dogodniejszy jest Dombasle, i to bez kółek, bo można mu nadać wszelki kierunek za pomocą regulatora, gdy płuzycą kierować musi użyciem siły własnej i to często bezskutecznie.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIEJ.

Dnia 4 Lutego 1859 roku.

P A P I E R Y		żądata	płaca
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	50	—	104 ¹ / ₂
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	50	—	110 ¹ / ₂
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	50	—	107 ¹ / ₂
Polskie Obligacye Skarbu 4%	40	—	86
» Listy Zastawne nowe	—	—	90
» Obligacye 500-złotowe	—	—	89 ¹ / ₄
Certyfikaty B. P. na Oblig. Czast. lif. A. 300 złp.	—	—	93 ³ / ₄
» B. 200 »	—	—	22 ¹ / ₂